Nr. 346 | Kraków, czwartek 17 grudnia 1903. | Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 16 grudnia.

Nauka dla urzędników starostw.

Przed dwoma tygodniami wydał dr. Koerber, jako minister spraw wewnętrznych okólnik (z dnia 30 listopada br.) polecający namiestnikom, aby brali pod uwagę więcej niż dotychczas wykształcenie urzędników politycznych, to znaczy, aby ci urzędnicy nie tylko wiedzieli jak wygląda służba rządowa w pierwszej i w drugiej instancyi, ale także aby poznali stosunki wśród ludności i w kraju.

Jest to jeden z tych pięknie brzmiących okólników, w których mistrzem jest dr. Koerber. Zdaje się, że niema dziedziny publicznej, którejby dr. Koerber nie „reformował“ na papierze, nie „regulował“ czegoś, nie „wskazywał drogi“ i t. d. Dlatego oczywiście nie bardzo się rozczulamy piękną tendencyą centralnych biurokratów i nie bardzo wierzymy, żeby to wszystko dało się zreformować — okólnikiem, wprawdzie pięknie brzmiącym, ale kończącym życie w koszu.

Brak wykształcenia ogólnego wśród urzędników politycznych — tak rażący, iż minister przeciw niemu wystąpić musiał! — wypływa z powodów dość znanych. Najpierw gimnazyum stara się o to, aby młody człowiek przedewszystkiem myśleć nie umiał. Potem nauka(?) prawa na uniwersytecie odbywa się u znacznej części młodzieży w jej — nieobecności. Bogatsi próżniaczą, a ubożsi siedzą po biurach, jako dyurniści lub co gorzej — uczą cudze dzieci, jako nauczyciele domowi. Z pośród galicyjskich np. profesorów prawa największą „popularność“ uzyskuje ten, którego wykład wprawdzie nudny i suchy jak drewno, ale który każdemu potwierdzi w indeksie, że tego wykładu słuchał. Nawet nieobecnemu.

Wprost z uniwersytetu, a raczej z nad podręczników do egzaminu, włazi taki młodzieniec w mundur praktykanta i dostaje odrazu w kraju analfabetów, jak Galicya, ogromny autorytet. I to podwójny autorytet. Najpierw kłaniają mu się do ziemi chłopy i żydy ubogie, a potem jego przełożeni dają mu poważne sprawy już po kilku miesiącach do załatwienia. I zaczyna się „urzędowanie“, które zwali z nóg najprzyzwoitszego młodego człowieka, a przecież nikt nie twierdzi, aby akurat najdzielniejsi i najtęższym charakterem obdarzeni studenci szli do — starostw lub dyrekcyi policyi na służbę.

Urzędnik taki nie ma czasu na oderwanie się od „kawałków“, a z chwilą, gdy się oderwie, uważają go biedni ludzie na prowincyi za półboga, a najbliższy pan wioskowy lub magnat za — narzędzie swoje. Demoralizacya otacza go wszędzie: dlaczegoż on ma pozostać nietkniętym. Widzi nad sobą wszechpotężnego pana w powiecie: starostę, który mieszka „wspaniale“, urzęduje najwyżej 3 do 4 godzin i który nim się absolutnie nie zajmuje. Widzi tylko władzę i jeszcze raz władzę i marzy o jej wykonywaniu po za „kawałkami“.

Książka jest dlań rzadkością: powiat zabija w nim to, co z „wielkiego“ miasta przywiózł, może jakieś echa z dyskusyi studenckich o „kraju i ludności“. Spraw społecznych i ekonomicznych nie zna, bo to przecież należy do „burzycieli“ socyalistycznych. Po pewnym czasie wyciąga doń swe szpony talia kart, lub nawet butelka... A to znów kosztuje i do studyów, jak wiadomo, nie zachęca.

Co tu pomoże okólnik ministra? Tu trzeba znieść pychę z serca i zamiast marzyć o „władzy“ i przeprowadzaniu wyborów, stać się pomocnikiem ludności i stróżem prawa.

Tego zaś dokonać może tylko długa praca w łonie społeczeństwa.

Wiec polski w Wiedniu.

Pod takiem wezwaniem zebrało się zgromadzenie kolonii polskiej w Wiedniu w niedzielę 13 b. m., w wielkiej sali hotelu „Savoy“, by wysłuchać referatu dra Battaglii na temat: „Polacy w Wiedniu a przemysł krajowy“.

Komitet z 60-ciu osób, stojących poza organizacyą robotniczą, a grupujących się w t. zw. papierowych stowarzyszeniach polskich w Wiedniu, których jest jedenaście i które zazwyczaj chodzą ręka w rękę przeciw socyalistom, pracował od dłuższego czasu nad zwołaniem powyższego wiecu. I trzeba przyznać, dołożono wszelkich starań, by wiec wypadł imponująco. A więc wynajęto olbrzymią i ładną salę, rozesłano mnóstwo zawiadomień i odezw, pomijając z początku zorganizowanych robotników; dopiero po rozwadze i dość długim namyśle i temu uczyniono zadość.

Wiec zapowiedziano na godz. ½2 po południu, a o godz. 2 sala, mogąca pomieścić do 700 osób, była przepełnioną. Imieniem zwołujących zagaił wiec inż. Korytyński i wezwał zgromadzonych do wyboru prezydyum.

Staje pierwszy, jak zwykle przy takich okazyach, p. Smólski i stawia na przewodniczącego posła Stwiertnię, który z posłem Binderem reprezentowali Koło polskie, ale przez cały czas słówka ze siebie nie wypuścili. Ze strony zorganizowanych robotników tow. Goerz postawił na przewodniczącego tow. Ludwika Terakowskiego, na zastępcę Rusina tow. Pasicznyka, zaznaczając, iż, jeżeli się mówi o przemyśle krajowym, nie można pomijać bratniego narodu ruskiego, który prawie połowę tego kraju zamieszkuje. Przy głosowaniu za posłem Stwiertnią podniosło się kilkadziesiąt rąk, a za tow. Terakowskim cały las. Niemal całą salę zajmowali zorganizowani robotnicy, którzy prawie bez agitacyi, bo na to nie było czasu, na jedno wezwanie stawili się, jako sprawna armia na miejscu.

Zdumienie ogarnęło tych wszystkich frazesowiczów, przewrotnych informatorów opinii publicznej, co wypisują banialuki o kolonii polskiej w Wiedniu, o jedenastu polskich stowarzyszeniach i ich rozwoju, wspominając tylko półgębkiem o organizacyach socyalistycznych, a przerażenie ścisnęło za gardło blagierów, podrzędniejszego gatunku gryzipiórków wszechpolskich, którzy przed rokiem jeszcze wypisywali brednie do pism poznańskich o rozpadaniu się stowarzyszeń socyalistycznych, a przechodzeniu robotników do narodowo-demokratycznej „Gwiazdy“.

Bez protestu wybrano całe prezydyum socyalistyczne, a mianowicie na przewodniczącego tow. Terakowskiego, na zastępców tow. Pasicznyka i tow. inż. Pohoryleca, na sekretarzy tow. Klingera i tow. Voglera.

Do porządku dziennego przemawiał referent dr Battaglia. Mówił ogólnikowo o biedzie w kraju, o wychodźctwie, o potrzebie stworzenia przemysłu, o powstałym w tym celu związku, wreszcie o cukrze przeworskim — dosyć gładko i dosyć krótko, bez żadnej daty, cyfry. Słowem, powtórzył bez opracowania same dawno oklepane frazesy, celem wywołania, jak się później sam referent wyraził, „nastroju“, by kolonia polska wzięła w opiekę otwarty niedawno w Wiedniu sklep, szumnie nazwany „wystawą produktów krajowych“. Widocznem było, że referent przygotował się dla słuchaczów z innego światka, a nie dla robotników, przyzwyczajonych do rzeczowych, opartych na ścisłych danych referatów.

Dyskusya ożywiona nie trzymała się ściśle referatu, bo nad tem nie było co mówić, ale rozwinęła się nieco ogólniej. A więc zaraz pierwszy mówca p. Smólski wsiadł na szlachtę, że od 30 lat sprawuje rządy w kraju, a w kraju nędza i 3,387.378 analfabetów. W takich warunkach trudno mówić naprawdę o przemyśle.

Drugi zabrał głos robotnik Zygmunt. Jako mechanik pracował prawie w wszystkich fabrykach krajowych. Przedstawił rzeczowo opłakane w nich stosunki: szykanowanie robotników podejrzywanych o socyalizm, zmuszanie ich do podpisywania cyrografów (Lipiński w Sanoku). Wszystkie lepsze posady zajmują obcokrajowcy, którzy miejscowymi robotnikami pomiatają, obsypują ich obelgami i najgorzej płacą. Takie same stosunki panują w reklamowanej obecnie fabryce cukru w Przeworsku, gdzie mówca przez dłuższy czas pracował.

Tow. Kanner, jako przemysłowiec wiedeński, wskazał na nieudolność kupców galicyjskich, którzy zazwyczaj podwójnie płacą dostawcom wiedeńskim za towary, bo dostawca przewiduje, że klient jego w parę miesięcy zbankrutuje. Przeszkodą największą w akcyi przemysłowej są obszarnicy, którzy boją się podniesienia cen płacy robotnika rolnego.

Wreszcie wystąpił największy mówca narodowej demokracyi na Wiedeń, p. Biliński, zwany powszechnie „papieżem“. Podał on projekta „narodowe“, które trzeba natych-

---

KLARA VIEBIG.

Przed świtem.

6)

— Nie! — zawołała surowo.

Drżenie przebiegło jej ciało. Drżącemi rękami obcisnęła wkoło siebie suknię. Czuł, jak drży i głęboko, szybko oddecha.

— Zimno pani? — spytał.

— Nie — odrzekła i zamilkła.

Burza ryczała. Otwór szczeliny zasnuł się szarą płachtą strumieni deszczu. Naraz ogromna błyskawica oświetliła Irenę. Dorn ujrzał bladą twarz kobiecą. Szeroko otwartemi źrenicami wpatrywała się w próżnię.

Dorn gwałtownie przysunął się, pochwycił ją w objęcia. Cały świat, burza, narzeczona znikły mu z oczu. Szukał jej ust. Na moment mały, jej głowa wieczność, uczuł usta jej na swoich, jej piersi tuliły się do niego.

Naraz z dzikim okrzykiem odepchnęła go. Z szeroko otwartemi oczyma poczęła się cofać.

Chciał chwycić ją za rękę, za suknię, daremnie — oddalała się coraz bardziej. Deszcz padał teraz na jej włosy, a z pod ciemnych tych pasm świeciły szeroko rozwarte oczy na trupio bladej twarzy.

Podniosła rękę, jakby z groźbą, wlepiła w niego wzrok i cofała się ciągle.

— Nie mogę właściwie pojąć, jak mogłeś tutaj tak długo wytrzymać w tej brudnej norze — mówiła Anna do swego narzeczonego, idąc z nim ulicą wioski.

Dorn spojrzał na nią. Jaka to śliczna buzia, pomyślał. Obejrzał się szybko wokoło — nikogo w pobliżu nie było. Usta Dorna spoczęły na chwilę na twarzy narzeczonej.

— Puść mię — zawołała — i gorący rumieniec oblał jej policzki, a potem rzekła: — I tamta to pewnie widziała.

Dorn zadrżał.

Wysoka smukła postać niewieścia mijała ich właśnie. Szła szybko, ze spuszczonemi oczyma, jakby uciekała.

— Panno Lang! proszę pani! — zawołał Dorn i pobiegł za nią, chwycił za rękę i prawie gwałtem przytrzymał.

Potem podprowadził ją do narzeczonej. Szła chwiejąc się na nogach.

— Pozwoli pani przedstawić sobie moją narzeczoną — mówił Dorn szybko. — Anno, oto panna Lang, autorka książki „Przed świtem“ — mam nadzieję, że zaprzyjaźnicie się panie.— Gdzie pani wczoraj była, panno Lang?

Irena była bardzo blada, tępym wzrokiem patrzyła na Annę.

— Bardzo mi miło poznać panią — wyjąkała nareszcie. — Podoba się tutaj pani?

— Bardzo, bardzo — mówiła Anna.

Była zbyt dobrze wychowaną, by powiedzieć: nie. Nastała przykra cisza. Dorn był na mękach. Nagle wstrząsnął się i począł nienaturalnym głosem:

— Panno Lang, czy mogę prosić panią, byś z nami poszła po południu na przechadzkę?

Spojrzała nań wzrokiem, w którym malowała się miłość, rozpacz i desperacki opór. Potem spuściła oczy i rzekła:

— Dobrze.

Pożegnano się. Irena, jak cień, prześlizgnęła się ulicą i znikła.

Nic miłego nie było w tym spacerze we troje. Anna uczepiła się ramienia Dorna i nie puszczała go, bez względu na to, że ścieżka była często na dwoje za wązka. Było to całkiem naturalne. Narzeczeni należą przecież do siebie. Irena wlokła się za niemi lub szła naprzód. Rozmowa nie kleiła się.

Wrócili do domu zdenerwowani i smutni wszyscy troje, a Dorn szybko pożegnał się z narzeczoną i jej rodzicami. Niebawem stał już w oknie swej samotnej stancyjki i wpił się wzrokiem w ciemność. Spali wszyscy, tylko on spać nie może, szalona niecierpliwość go ogarnęła, żar jakiś pali go. Co to jest?

Cicho! Czyż nie zagrzytała tam zasuwka od okna? Szybko pochylił się ponad czarną ulicą. Okna mieszkania jego narzeczonej były zasłonięte firanką. Spała w błogiej pewności niezakłóconego posiadania. Ale obok w sąsiednim domu, stała w oknie wysoka postać.

Odczuł ją raczej, niż poznał. Wyciągnął ku niej ręce. Spostrzegła go i cofnęła się lekko w głąb. Dorn chyłkiem, jak złodziej, otworzył drzwi, zbiegł po schodach i stanął na ulicy. Spali wszyscy dokoła. Ireny nie było w oknie. Czekał. Za małą chwilę uchyliły się drzwi i Irena wyszła. Księżyc oświecał ją teraz jasno. Zwolna posuwała się ku niemu, a on ku niej. Szli obaj, pchani do siebie niewidzialną siłą, nie wiedząc, co czynią. Spotkali się na środku ulicy. Dorn objął Irenę ramionami. Słowa nie mogły mu przecisnąć się na usta. Patrzyła nań oczyma pełnemi łez.

— Nie mogłem opanować tęsknoty — mówił Dorn.

Przycisnął ją do siebie. Poddała się bez oporu. Rysy jej, zawsze tak dumne, wyrażały teraz pokorę, mówiły: Weź mię, jestem słabą, weź mię!

Dornowi się zdawało, że mówi: Należymy do siebie, cóż ci narzeczona, świat cały, jesteś mój, ja twoja! A jednak ani słowo nie wyszło z jej ust.

— To będzie tylko sen, to musi być tylko sen — wyszeptał w odpowiedzi. — O Boże, jakże się to skończy, Ireno! — zawołał nagle.

Zadrżała i zamknęła oczy, jakby nie chcąc widzieć czegoś, co straszne.

— Kochasz mię? — szeptał Dorn.

Potwierdziła skinieniem głowy.

— Kochasz mię bardzo?

Ponownie skinęła głową.

— O, Boże! Czemuż nie man sił tyle, czemuż nie mogę tego uczynić, czego pragnę! Nie mogę, nie mogę... Nie jestem w tem położeniu, a jednak, Ireno, kocham cię! — zawołał i namiętnie przycisnął ją do siebie.

Z błyszczącemi dziwnie oczami stała przed nim chwilę, a potem cicho rzekła:

— Już nie potrafię walczyć!

To nagle otrzeźwiło go. Uspokoił się, a przez myśl mu przemknęło: Ostrożnie, ostrożnie, ach, tylko się nie zapłacę bezpowrotnie! (C. d. n.)

miast wykonać, a które mówcy „naprędce“ wpadły do głowy, dlatego „podaje je tylko szkicowo“. A więc domaga się utworzenia stypendyów dla kształcenia fachowo rękodzielników, któreby się dostawały istotnie „zasługującym“ na nie. To raz — a dalej domaga się stworzenia przy stowarzyszeniach fachowych „biblioteczek robotniczych“. Pan Biliński, któremu zdawało się, iż odkrył kwadraturę koła, nie wie, iż w stowarzyszeniach robotniczych zawodowych biblioteki takie od dawna istnieją i że odbywają się w nich fachowe pogadanki i odczyty, z których i uczony pan „papież“ mógłby się niejednej mądrej rzeczy dowiedzieć.

Tow. Goldwasser ośmieszył miernotę takich projekcików, a wskazał na najważniejszy krok, niezbędny do podniesienia kraju, to jest na agitacyę i walkę za równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Burza oklasków świadczyła o tem, że zgromadzenie zgadza się z wywodami mówcy.

Imieniem zorganizowanych rusko-ukraińskich robotników przemawiał po rusku tow. Bardach. Na sali odezwały się protesty i wrzaski, że na polskim wiecu powinno się mówić po polsku. Podobne argumentowanie przyjęli zgromadzeni śmiechem i z pewnem zdziwieniem, bo dotychczas na różnych wiecach polskich w Wiedniu był zwyczaj, że przemawiali swobodnie nie tylko Rusini, ale i Czesi, Kroaci i Niemcy bez protestu. Więc tem bardziej na wiecu, na którym omawiano sprawę, obchodzącą bezpośrednio także Rusinów, głos im się w zupełności należał. Przewodniczący energicznem wystąpieniem uciszył natrętnych krzykaczów szowinistycznych i tow. Bardach w ojczystym swym języku zaznaczył, że uprzemysłowienie kraju obchodzi także ruski lud w Galicyi, a sprawie tej stoi na zawadzie klika szlachecka w kraju, którą usunąć musi wspólnie zorganizowany polski i rusko-ukraiński pracujący lud.

Wybryki szowinistów potępił także adwokat dr Zipser.

Przemawiali jeszcze tow. Fensterblau, który napiętnował gospodarkę Koła polskiego i wskazał na właściwe przyczyny, na agrarne interesy obszarników, którzy ze strachem tylko myślą o uprzemysłowieniu kraju.

To samo podkreślił tow. Słowik, a na dowód tego powołał się na dzisiejszy wiec, który urządzono w pierwszej linii dla dosyć licznych, owych górnych warstw polskich w Wiedniu, lecz na sali widać samych prawie tylko robotników.

Z powodu braku czasu dyskusyę zamknięto, poczem przewodniczący udzielił głosu referentowi do końcowego przemówienia, w którem tenże przyznał tow. Zygmuntowi, że stosunki takie istotnie panowały w fabrykach krajowych, ale dziś już jest lepiej. Wymienił coś sześć nazwisk polskich z fabryki przeworskiej. Związek przemysłowy robi, co może, ale na razie rozchodzi się o robienie „nastroju“; wkońcu bronił Koła polskiego i jego prezesa Jaworskiego.

W myśl dyskusyi przyjęto wkońcu następujące wnioski: p. Smólskiego: domagający się podniesienia szkolnictwa ludowego i przemysłowego w kraju i wyrażający zdanie, że przemysł krajowy w Galicyi może się rozwinąć pomyślnie, jeżeli się oprze o zasadę nie taniego, lecz zdolnego i dobrze płatnego robotnika. Dalej wniosek p. Kłosowskiego i Żurakowskiego: w sprawie popierania sklepu, założonego przez Związek przemysłowy. Następnie wniosek p. Isowskiego: Wiec uznaje, że przemysł krajowy jest w ścisłej łączności z najżywotniejszymi interesami szerokich mas ludowych i że jedynym warunkiem jego rozwoju jest polityczna i ekonomiczna emancypacya ludu polskiego i ruskiego.

Wreszcie jednogłośnie uchwalono rezolucyę tow. Kannera: Uprzemysłowienie Galicyi jest jedną z najbardziej piekących i lud najbliżej obchodzących spraw. Uprzemysłowienie to utrudnione jest dotychczas przez rozliczne czynniki, w pierwszym zaś rzędzie przez panującą w kraju klikę stańczykowską, która płacąc robotnikom rolnym niesłychanie nizkie płace, obawia się konkurencyi przemysłu, obawia się, aby tenże nie pozbawił obszarników tanich, wyzyskiwanych do ostateczności sił roboczych.

Wiec uznaje, że podniesienie oświaty ludu, której brak w Galicyi jest wprost skandaliczny, przestrzeganie ustaw wobec klasy robotniczej, czego się dotychczas w Galicyi nie praktykuje, wreszcie dopuszczenie ludu do udziału w instytucyach politycznych i autonomicznych, zwłaszcza przez zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych — potrafi usunąć i w tym kraju nędzę, utrzymywaną dotąd przez panującą klikę stańczykowską.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończył się wiec.

Proces kiszyniewski.

Dnia 9 b. m. przesłuchiwano dalszych świadków. Poszkodowani żydzi wskutek odstąpienia dnia poprzedniego od obrony piętnastu adwokatów są ogromnie przygnębieni, tymczasem partya antysemicka ogromnie się cieszy i raduje z powodu powrotu z Moskwy adwokata Szmakowa. Ostentacyjnie witali go wszyscy sędziowie włącznie z oficerami miejscowymi i generałem Glebowem.

Przesłuchany na żądanie tych adwokatów, którzy od obrony odstąpili, jako świadek Russo, zeznał, że jeszcze przed świętami wielkanocnemi słyszał od wielu robotników, że przygotowuje się napad na żydów. Zapytany przez Szmakowa o stosunek ludności żydowskiej do chrześcijańskiej na wsiach, odpowiedział, że nie było nigdy pomiędzy nimi nienawiści i o ile on zauważył, stosunki te były dobre.

Aleksander Schmidt, syn byłego burmistrza, ukończony prawnik zeznaje, że od służby słyszał o zamierzonych rozruchach przeciw żydom. Gdy się pytał o powód, opowiadano mu historyę o mordach rytualnych. Gdy po pewnym czasie udało mu się przekonać tych ludzi o nieprawdziwości tego zarzutu, czynionego żydom, nie wierzono mu i powiedziano, że nazajutrz podadzą mu inne powody, z powodu których należy bić żydów. W rzeczywistości na drugi dzień podano mu niezliczoną ilość argumentów. Z tego wywnioskował, że porozumiewali się oni z jakimiś ludźmi, stojącymi poza nimi, których należy uważać za inspiratorów rozruchów.

Potwierdza on, że policya w rzeczywistości zachowywała się podczas rzezi albo biernie, albo do niej zachęcała. W jednym wypadku tylko zauważył, że jakiś oficer udzielił czynnej pomocy napadniętemu żydowi, a napastników kazał aresztować.

Dwóch następnie przesłuchiwanych świadków wskazało na niejakiego Iwana Orliańskiego, jako na jednego z prowodyrów.

Ogromne wrażenie zrobiło zeznanie Hirsza Mendla Rudiego, starca siwego, któremu zrujnowano dom, pokradziono wszystkie pieniądze tak, że obecnie jest nędzarzem, nie mającym z czego żyć. Naprzeciw jego domu znajduje się komisaryat policyi, przed którym pełnił wtedy służbę prystaw Brzezowski z oddziałem policyantów. Mimo próśb starego, mimo, że widział, jak napastnicy ograbiają mienie starca, nie interweniował i przypatrywał się tej „hecy“. Około 9 godzin pracowali ekscedenci nad otworzeniem kasy, w której znajdował się majątek Rudiego, a Brzezowski stał bezczynnie i twierdził, że nie ma rozkazu, by interweniował.

Wśród łez i ogólnego poruszenia skończył starzec swe zeznanie, przypisując winę zajść nie ludziom do tego namówionym ale podżegaczom i policyi.

Przegląd społeczny.

Strejk robotnic w fabryce guzików w Podgórzu. W uzupełnieniu szczegółów, podanych już w „Naprzodzie“, dodajemy, że dnia 1 grudnia b. r. zawiadomiono robotnice i robotników, zatrudnionych w fabryce guzików Binzera i Thorna w Podgórzu, o zamiarze obniżenia płacy akordowej o 2 do 3 h na jednym „masie“ guzików (1728 sztuk), które to obniżenie oznaczałoby stratę w zarobku dla każdej robotnicy o 1 K do 1 K 40 h tygodniowo. Gdy wszystkie pracownice oparły się temu solidarnie, obiecał p. Binzer sprawę rozpatrzeć jeszcze i rozstrzygnąć do dnia 14 grudnia, pozostawiając do tego czasu stare ceny. Dnia 9 grudnia deputacya robotnic doręczyła fabrykantom Thornowi i Binzerowi żądania, ogłoszone już w naszem piśmie. W poniedziałek 14 grudnia oświadczyli ci panowie, że zgadzają się na wszystkie żądania, z wyjątkiem dwóch, a mianowicie: co do majstra Buddy oświadczyli, że nie mogą go oddalić, lecz przykazali mu, aby zachował się wobec robotnic przyzwoicie i po ludzku, co do płac zaś, twierdzili, że obniżenie cen akordowych musi nastąpić. Wobec tego uchwaliły robotnice na zgromadzeniach, odbytych w niedzielę i poniedziałek, bezzwłocznie przystąpić do strejku. Walka toczyła się dalej jedynie o utrzymanie płacy zarobkowej na dotychczasowej stopie. Warunki zewnętrzne tego strejku: jak konjuktura handlowa, stan zapasów fabrycznych i solidarność strejkujących były bardzo korzystne i ułatwiły zupełne zwycięstwo. Co do solidarności, to warto podnieść fakt, że do strejku przyłączyły się nawet trzy robotnice, które fabrykanci zwerbowali w sobotę na „strejkbrecherki“. Razem z koleżankami swemi strejkowały także i te robotnice i robotnicy, których obniżenie płacy na razie wcale nie dotknęło. Dzięki tej solidarności strejk skończył się zupełnem zwycięstwem robotnic, które dnia 16 b. m. powróciły do pracy.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia pomocników handlowych w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 13 b. m. Po zagajeniu przez tow. Grossa, odczytał tow. Grossman protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Tow. Gross, zdający sprawę z pracy zarządu, przedstawił zebranym rezultaty walki o „sperstundę“. Jeżeli walka ta nie wydała zbyt wielkich owoców, to winy szukać należy w braku organizacyi. Z jednej strony nasza organizacya, z drugiej syonistyczna, nie stojąca na stanowisku klasowem, a poza tem olbrzymia masa indyferentów, nie należących do żadnego stowarzyszenia, nie starających się wcale o polepszenie swej doli. Taki stan wymaga tem usilniejszej pracy agitacyjnej i organizacyjnej. Sprawozdanie kasowe odłożono do przyszłego zgromadzenia. Do nowego zarządu weszli: tow. Gross jako przewodniczący, tow. Purisch, Feinberg i Kreisler jako członkowie komisyi kontrolującej, tow. Schatz, Horowitz, Willer, Dattelbaum i Sonnenschein jako członkowie sądu polubownego. Uchwalono ponadto płacić 5 ct. na fundusz agitacyjny, odbywać co tydzień zgromadzenia poufne, oraz wyrazić gratulacye handlowcom we Lwowie i Tarnowie z powodu wywalczenia przez nich skrócenia czasu pracy.

Ogólno-zawodowe stowarzyszenie „Postęp“ w Krakowie odbyło w piątek 11 b. m. roczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Mischla. Sekretarz tow. Weiss zdał sprawę z czynności zarządu. Wydział odbył w okresie sprawozdawczym 15 posiedzeń zwyczajnych, 2 posiedzenia nadzwyczajne. W lokalu stow. „Postęp“ odbyło się 35 poufnych zebrań z porządkiem dziennym: „Organizacya zawodowa“, 20 odczytów, 3 wieczorki muzykalno-wokalne, 1 wieczorek poświęcony czci Ferdynanda Lassale'a, 3 wieczorki taneczne; nadto urządził wycieczkę do Woli Justowskiej. Skarbnik tow. Storch przedstawia stan kasy: dochód wynosił od 1 maja do 1 grudnia 1903 r. 538 K 71 h, rozchód 463 K 77 h, pozostało zatem w kasie 74 K 94 h. Biblioteka założoną została 15 kwietnia 1903 r. z 22 broszurami, obecnie biblioteka liczy dzieł 284, a korzystano z niej 215 razy. Przewodniczącym stowarzyszenia został wybrany tow. N. Mischel, zastępcą przewodniczącego tow. M. Liebermann; do zarządu weszli: tow. Holländer Ch., Papier M., Pottak J., Rendel Z., Storch M., Weiss M.; jako zastępcy: tow. J. Gemeiner, H. Frühs, B. Immerglück; do komisyi kontrolującej weszli: tow. L. Frühs, L. Schmaus i H. Wichter.

Poufne zgromadzenie kobiet, zajętych w drukarniach krakowskich, odbyło się we wtorek 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. drukarzy „Ognisko“. Zgromadzenie zagaiła tow. Marya Kaczanowska, poczem referat o położeniu robotnic i potrzebie organizacyi wśród kobiet wygłosiła towarzyszka dr Golde. W sposób jasny i popularny wykazała tow. dr Golde potrzebę organizowania się kobiet wraz z mężczyznami, co z czasem usunie konkurencyę, jaką kobiety skutkiem znacznie niższych płac wytwarzają mężczyznom. „Kobiety powinny walczyć o polepszenie swego bytu wraz z mężczyznami — mówiła tow. dr Golde — gdyż wspólnie rychlej osiągną ludzki byt i należne im prawa; dążyć zaś powinny do równouprawnienia z mężczyznami z całą energią i ze wszystkich sił“. Dalej wspomniała tow. dr Golde, że jakkolwiek mężczyźni robotnicy także w swych prawach, w porównaniu do klas uprzywilejowanych, są uszczupleni, to kobiety już zgoła wszelkich praw politycznych i społecznych są pozbawione i uważane są w społeczeństwie jako istoty poślednie. „Jedynie walką zdobyć sobie mogą kobiety znaczenie w społeczeństwie — walką, wraz z mężczyznami prowadzoną. A więc prucujmy, organizujmy się, a owoce tej pracy do nas będą należały“.

Godzinną blizko swą mowę zakończyła tow. dr Golde zachętą obecnych kobiet do organizowania się i przyciągania swych koleżanek do organizacyi, celem wywalczenia sobie lepszej przyszłości. Mowę towarzyszki dr Golde nagrodziły zgromadzone w liczbie kilkudziesięciu kobiety rzęsistymi oklaskami.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbyło się w N. Sączu dnia 13 b. m. o godz. 3 po południu w obszernej sali grupy miejscowej w kolonii. Porządek dzienny brzmiał: 1. Zakład ubezpieczeń od wypadków. 2. Kasa chorych.

Do obu punktów porządku dziennego referował tow. Kaczanowski z Krakowa.

Mówca przedstawiwszy ważność wyborów do zakładu ubezpieczeń wezwał zebranych do energicznej agitacyi za kandydatami, postawionymi przez organizacyę. Po przemówieniu referenta, tudzież jednego z towarzyszów, przyjęli zebrani jednogłośnie postawionych przez organizacyę kandydatów, uchwalając zarazem rozwinąć za nimi jak najenergiczniejszą agitacyę.

Przy punkcie II referent omówił gospodarkę w kolejowej Kasie dla chorych, a w szczególności postępowanie lekarza kolejowego dra Kijasa w N. Sączu. Na podstawie obszernego materyału, dostarczonego przez pokrzywdzonych przez dra Kijasa kolejarzy, poddał mówca dosadnej krytyce postępowanie tego lekarza, piętnując je, jako ubliżające godności stanu lekarskiego i sprzeczne z wszelkimi przepisami. Dr Kijas, opłacany przez Kasę chorych, pobiera mimo to od chorych honorarya. Wielu, zastraszonych brutalnem postępowaniem dra Kijasa, opłaca mu się, byle tylko uniknąć szykan z jego strony.

Zakwitł poprostu system łapownictwa!

Dyrekcya kolei toleruje jednak postępowanie dra Kijasa, przypatrując się obojętnie temu, jak postępowanie to wywołuje oburzenie wśród całego personalu kolejowego.

Po dyskusyi, w której przemawiało kilku uczestników, piętnując postępowanie dra Kijasa, uchwalili zebrani rezolucyę, wzywającą dyrekcyę krakowską do usunięcia dra Kijasa z zajmowanego przez niego stanowiska.

Na tem zakończono zgromadzenie, w którem brało udział przeszło 500 kolejarzy wszelkiej kategoryi.

Osobą p. Kijasa zajmiemy się wkrótce obszernie.

Strejk stolarzy w Budapeszcie. Donoszą z Budapesztu: We wtorek przybyli tu z Miskolcza stolarze, celem zastąpienia strejkujących robotników. Strejkujący ich odparli, wskutek czego przyszło do bójki. Strejkujący obrzucili policyę kamieniami, padło też kilka strzałów rewolwerowych. 7 osób aresztowano.

Z sali sądowej.

Pijawka chłopska. Sylwetka byłego notaryusza Konstantego Rogalskiego, w obrazie stosunków galicyjskich zajmuje poczesne miejsce. Dla historyka lichwy galicyjskiej żywot i sprawy tego pana stanowić będą obfite źródło studyów. Karany już kilkanaście razy za lichwę i oszustwo, stanął znowu ten 65-letni zawodowy lichwiarz dnia 15 b. m. przed krakowskim trybunałem karnym oskarżony o lichwę, którą wyzyskiwał chłopów w Wadowie i Dojazdowie. Mieszka on obecnie w Podgórzu. Potrzebującym gwałtownie pieniędzy biednym wyrobnikom pożyczał po kilkadziesiąt koron, najwyżej po 200 i mówił, że pieniądze daje im na 8%. Tymczasem po wyliczeniu całej pożyczonej gotówki na stół, brał z niej tytułem procentu półrocznego po 12, 20, 24, 30, a w jednym wypadku nawet 60%. Obwiniony brał także różne należytości za przeglądanie hipoteki, przygotowywanie aktów itp. Swoim dłużnikom polecał przynosić „kolędeczki“, składające się: z drobiu, masła, jaj, sera itd.; gdy jeden z dłużników nie miał tych produktów, jako ubogi wyrobnik, kazał sobie przynieść dobrej kawy palonej ze sklepu. Bez „kolędeczki“ nikt nie otrzymał pożyczki.

Podczas rozprawy, której przewodniczył radca Ferens, zauważył radca Błonarowicz, że obwiniony liczył sobie bardzo wysoko po 3 korony za jednorazowe pójście do urzędu hipotecznego w interesie strony, zaciągającej u niego pożyczkę; wszak nawet adwokaci zaledwie koronę liczą za taką czynność.

Obwiniony: Ustawa cywilna w § 1152 powiada, że za każdą czynność, podjętą w interesie osoby trzeciej, należy się wynagrodzenie... Ja byłem dobrodziejem ludności...

Radca Błonarowicz: Zapewne, ustawa tak mówi, ale dobrodziej ludności nie powinien był tak wysoko szacować swojej fatygi. Takie dobrodziejstwo było zanadto kosztowne.

Przesłuchani świadkowie zeznawali szczegółowo, jak wysokie procenta płacili i „kolędeczki“ dawali.

Trybunał uznał obwinionego winnym występku nałogowej lichwy i jako karę dodatkową do kary, orzeczonej wyrokiem sądu obwodowego w Rzeszowie w roku 1900, wymierzył Rogalskiemu 2 miesiące ścisłego aresztu z jednym postem co tydzień i skazał go na grzywnę w kwocie 400 koron.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 grudnia. 1711. Wojna turecko-rosyjska. — 1770. Beethoven, sławny muzyk, urodził się. — 1901. Strejk robotników kamieniarskich we Lwowie. — 1902. Śmierć tow. Juliusza Poppa.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: p. Wanda Dalecka: „Czasy sejmu czteroletniego“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Sobota: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille (nowość).

Niedziela: „Zmartwychwstanie“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz pierwszy „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 obrazach A. Mielewskiego, z muzyką M. Świerzyńskiego.

Niedziela po południu: „Zbójcy“. — Wieczorem: „W noc Bożego Narodzenia“.

Do szpitala waryatów. Dumni ze współpracownictwa autentycznego nacyonalisty z nad Sekwany (a to przecież znaczy stokroć więcej, niż nieprawdziwy chłopek z pod Gródka!) wszechpolacy ze „Słowa polskiego“ dostali zawrotu głowy, rzeczowo i formalnie graniczącego z obłędem.

We wtorkowym artykule wstępnym, pisząc o polemikach z różnych stron, na jakie narażają się choćby swojem natręctwem istot ograniczonych, a samochwalczych, podają to za walkę różnych „kierunków“ i „odcieni“ ze... „społeczeństwem, jego interesami, zbiorowem dobrem“ i t. d.

Pp. Jastrzębiec, Studnicki, Wasilewski, Mrawinczyc, Nowicki, czyli *A* względnie *Mm et tutti quanti* i społeczeństwo — utożsamieni znakiem równania; oni i naród, to jedno! Nieprawdaż, co za skromność, wołająca o wodę na te biedne głowy...

„Słowo polskie“ doszło niewątpliwie do tego osobliwego megalo-maniackiego rezultatu drogą następującą (psychopaci mają też swoją logikę): Nazywamy się wszechpolakami; nazwa taka ogarnia wszystko, co jest polskiem, *ergo* to, czego nie ogarnia, nie jest polskiem. Kto walczy z nami, walczy zatem z Polską całą, a jako taki do społeczeństwa polskiego nie należy — jest co najwyżej cząstką czegoś unoszącego się w powietrzu, jak „kierunek“, czegoś nieokreślonego, jak „odcień“.

Szkoda, że Charcot już nie żyje; poradzilibyśmy bowiem panom ze „Słowa polskiego“, by, korzystając z protekcyi swego nowego druha, wędrownego nacyonalisty francuskiego, p. Gabryela Dauchot, który zapewne ma stosunki w Paryżu, poprosili go o wyrobienie im miejsca w Salpêtrière.

„Izraelici czy żydzi“. Jak ich zwać? To pytanie roztrząsa „Czas“ w dużym artykule. Zdaje się jednak, że długie wywody „Czasu“ są nie-

potrzebne, bo dla „Czasu“ już jest dawno załatwiona kwestya, jak ich zwać. Prosta rzecz: przed wyborami „izraelici“ — po wyborach „żydzi“.

Walka z „Naprzodem“. W Jaśle stała się rzecz nadzwyczajna: Partya porządku, podpór ołtarza i tronu odniosła świetne zwycięstwo nad rewolucyą socyalną, którą w tym wypadku reprezentował „Naprzód“, jeden egzemplarz „Naprzodu“. O wiekopomnym tym wypadku donoszą nam z Jasła następujące szczegóły: Dnia 9 grudnia odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego „Zgoda“. Na zgromadzeniu tem postawił jeden z członków wniosek, aby dla czytelni kasyna zaabonować także „Naprzód“. Na szczęście znaleźli się ludzie światli, którzy w bohaterski sposób wystąpili do walki z zbliżającem się niebezpieczeństwem. Organista jasielski Świerad i majster stolarski Getlich, z godną podziwienia bystrością zwalczali ten przewrotowy wniosek. Nagle jednak niebezpieczeństwo grożące czystości i nieskalaności kołtuńskiej prawomyślności jasielskiej „Zgody“ zostało spotęgowane nierozważnym wnioskiem nauczyciela p. Malickiego, który domagał się tajnego głosowania nad tą sprawą. Tu już nie mógł wytrzymać prezes kasyna, burmistrz i adwokat dr Andrzej Pawłowski i jak prawdziwy gladyator wstecznictwa, gardzący wszelkiem niebezpieczeństwem, śmiało wystąpił przeciwko jawnej rewolucyi, kryjącej się poza wnioskiem o tajne głosowanie. Dzięki też jego, obywatelskim duchem i prawdziwym postępem nacechowanym argumentom upadł najpierw wniosek p. Malickiego, a następnie, już w jawnem głosowaniu, odparto szczęśliwie próbę zaszczepienia socyalnej rewolucyi w „Zgodzie“ i wniosek o zaabonowanie „Naprzodu“ odrzucono. Tak, więc nie będzie obawy, aby w jasielskiem kasynie wybuchła rewolucya socyalna. Niebezpieczeństwo zażegnane. Za to otrzyma Jasło niedługo nowy klasztor Franciszkanów i zakład wychowawczy dla dziewcząt, pod kierunkiem zakonnic, wypędzonych z Francyi. Płynący stamtąd obfity potok klerykalnej ciemnoty nie byłby zamącony najdrobniejszym strumyczkiem oświaty, gdyby niestety poza „Zgodą“ nie było niespokojnych żywiołów, które gorliwie pracują nad rozszerzeniem „Naprzodu“ i innych pism socyalistycznych i nad utworzeniem organizacyi robotniczej.

Rząd niemiecki na usługach caratu. Redaktor wychodzącego w Stuttgarcie organu liberałów rosyjskich „Oswobożdienia“ Piotr Struve, umieszcza w „Vorwärts“ wyjaśnienie w sprawie rewizyi, przedsięwziętej u niego przez policyę niemiecką. Policya nie zabrała żadnych ksiąg adresowych, natomiast wzięła 7 numerów „Oswobożdienia“ w zaadresowanych już kopertach. Żona Struvego udała się przedtem do p. Treptowa w Kłajpedzie z prośbą, aby wrzucił do skrzynki pocztowej owe 7 numerów. Policya niemiecka, dobrawszy się w niewiadomy sposób do tego listu, urządziła rewizyę. Co zamyśla uczynić z tak uzyskanymi adresami, tego nie wiem — pisze Struve.

W tym samym numerze „Vorwärtsu“ znajdujemy wiadomość, iż policya niemiecka oddała papiery, zabrane aresztowanym ongi i wydalonym z Niemiec rewolucyonistom rosyjskim Krassikowowi i Popowowi, policyi rosyjskiej. Przeciwko dyrektorowi policyi, który tę „grzeczność“ zaprzyjaźnionemu mocarstwu zrobił, wniesioną zostanie ze strony pełnomocników tow. Krassikowa i Popowa skarga cywilna i doniesienie karne.

Ciekawą jest rzeczą, czy sąd uzna te niegodne państwa konstytucyjnego wysługi państwu despotycznemu, te objawy „czołgania się na brzuchu“ przed caratem, jak słusznie powiedział tow. Bebel, za zgodne z prawami Niemiec.

Maltretowanie żołnierzy w Niemczech. Sąd wojenny w Metzu skazał pomocnika piechoty Schillinga za znęcanie nad podwładnymi na $1^{1}/_{4}$ roku więzienia i wydalenie ze służby. Schilligowi udowodniono 618 wypadków znęcania się i 57 wypadków sprzecznego z przepisami postępowania z podwładnymi.

Śnieżyca. Z St. Etienne w Francyi donoszą, że we wtorek szalała tam niebywała śnieżyca i wyrządziła okolicy ogromne szkody. Jeden pociąg ugrzązł w śniegu. Połączenia telegraficzne będą naprawione dopiero za kilka dni, a telefoniczne za kilka tygodni. Panuje tam dotkliwe zimno i gęsta mgła.

Bazes znowu wybrany! Do krakowskiej komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego zostali z II koła wybrani jako członkowie Gustaw Gerson Bazes i Norbert Wasserberg, jako zastępcy Jerzy Mikucki i Ludwik Rosenberg.

Lista ta przeszła 236 głosami przeciw 71 gł. Bazes będzie więc dalej siedział w komisyi podatkowej... Ten wynik wyborów był do przewidzenia, bo skoro przy tych wyborach wolno brać od wyborców karty i głosować w ich imieniu, to jest tu otwarte pole do wszelkiego teroru.

Teatr maryonetek (lalek) dla dzieci, przy ulicy św. Jana 18, urządza przedstawienia codziennie w godzinach popołudniowych, a mianowicie w dnie powszednie o godzinie 4, zaś w niedziele i święta o godz. 4 i 6. Teatrzyk ten jest bardzo pięknie urządzony. Dekoracye malował artysta krakowski p. Kotowicz, lalki zaś sprowadzono z Włoch. Dotychczas odbyły się dwa przedstawienia „Zaczarowana wróżka, albo Trzy życzenia“ i „Macocha i pasierbica“, które się bardzo podobały licznie zebranej dziatwie i starszym. Na dalsze widowiska przygotowanym jest „Popiel i Piast“. Wstęp: Miejsce do siedzenia po 90 h, 70 h, 50 h i 30 h, miejsce do stania 20 h. Na żądanie mogą być urządzone umyślne przedstawienia.

Skład austryackich wyrobów w Warszawie. W Warszawie otwartym został przed kilku tygodniami skład austryackich wyrobów przemysłowych, połączony z nieustającą wystawą. Skład ten obejmuje artykuły przemysłu fabrycznego oraz wyroby artystyczne. Wystawa warszawska pośredniczy pomiędzy odbiorcami a austryackimi producentami i wydaje katalogi w polskim i rosyjskim języku. Zarządem zajmuje się kupiec warszawski Edwin Rajchman. Adres wystawy: Warszawa, ul. Leszno 24. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Parlament niemiecki.

Dyskusya nad socyalizmem.

Berlin, 16 grudnia. W parlamencie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Hr. Limburg-Stirum (kons.) polemizując z wywodami posłów Richtera i Bebla, oświadcza, że agitacya socyalistyczna demoralizuje żołnierzy, wskutek czego koniecznem jest ostrzejsze postępowanie wobec niej. Kanclerz jednak nie wystąpił z zupełnym i świadomym celu programem zwalczania socyalistów. Rząd powinien podjąć walkę przeciw nim, póki jeszcze czas. Naród domaga się silnego i energicznego postępowania rządu.

Poseł Tiedemann (stron. rzeszy) wywodzi, że spory na socyalistycznym kongresie w Dreźnie były dla robotników obojętne. Kongres ten wykazał, że partya socyalistyczna wcale nie zasługuje na nazwę stronnictwa robotniczego. Jak długo robotnicy nie nabędą przekonania, że państwo może zniszczyć socyalizm, tak długo będą robotnicy jego zwolennikami. Bebel w Dreźnie podjął walkę z klasami burżuazyjnemi, które się nie powinny ulęknąć. Kanclerz powinien w razie potrzeby także na drodze ustawodawczej wystąpić przeciw socyalistom. Rząd i parlament muszą w tej walce iść ręka w rękę. Socyalistyczne państwo przyszłości nie przyjdzie do skutku, jeżeli spełnimy obowiązek.

Kanclerz hr. Bülow zapytuje, czy hr. Limburg sądzi, że obecnie znajduje się w parlamencie większość dla środków represyjnych przeciw socyalistom? Jeżeli niema widoków przeprowadzenia takich środków, byłoby błędem je proponować i powiększać w ten sposób rozłam wśród stronnictw niesocyalistycznych. Rząd będzie się starał o zapobieżenie wszelkiego rodzaju teroryzmom ze strony socyalistów, o ile one podpadają pod przepisy karne i przemysłowe. Jeżeli hr. Limburg życzy sobie dalej idących środków, to może przecież sam postawić wnioski, a okaże się, czy znajdzie się na nich większość. Program rządu polega na tem, by zastosować wszelkie środki, celem utrzymania jedności wśród partyj burżuazyjnch.

Rządowi nie brak wprawdzie odwagi — mówił kanclerz — ale sądzi on, że w podobnej walce lepiej działać z rozwagą, niż gorączkowo. Nie powinno się oceniać działalności rządu według tego, czy oświadczy się z większą, czy mniejszą gorliwością za ustawami wyjątkowemi. Nie przykładam wielkiej wagi do nerwowego tworzenia ustaw. Idzie o utrzymanie porządku publicznego wobec wszelkich ataków i każdy, ktoby śmiał naruszyć majestać ustawz, musi być bezwzględnie zgnieciony. (Poruszenie u socyalistów).

Istniejące ustawy mają być wykonywane ściśle i z całą stanowczością i należy wszystkiego unikać, co może wywołać niezadowolenie. Hr. Limburg porównał nasze obecne stosunki ze stosunkami przed rewolucyą francuską. Uważam się za zupełnie wolnego od błędów podówczas we Francyi panujących kół. Dzięki naszemu zmarłemu wielkiemu cesarzowi i jego kanclerzowi, mamy socyalne królestwo wszechstronne i socyalne ustawodawstwo. U nas panuje co najwyżej różnica zdań co do szybkości przeprowadzenia tego ustawodawstwa, ale niema żadnej poważnej różnicy co do konieczności socyalnych reform. Niemiecki rząd ma wobec stanu robotniczego tak czyste sumienie, jak żaden inny rzad na świecie i będzie się zawsze starał o rozwój wewnętrznych stosunków w ramach pokoju i ustaw, o ile mania wielkości przewódców socyalistycznych na to pozwoli.

Wkońcu wyraża kanclerz życzenie, by dyskusya ta wzmocniła nie tylko zaufanie do rządu klas posiadających w odpieraniu teroryzmu socyalistycznego, ale też wzmogła zaufanie klas posiadających do siebie samych, bo klasy te są z pewnością o wiele silniejsze, niż same sądzą.

Poseł Stolle (soc. dem.) krytykuje usłużne zachowanie się rządu wobec policyi rosyjskiej.

Poseł Liebermann (antysem.) twierdzi, że wobec socyalnej demokracyi muszą być surowo stosowane istniejące przepisy.

Dep. Blumenthal podnosi, że Alzacya żąda równouprawnienia z innemi krajami związkowymi. Dyktatura Alzacyi zniesiona, ale pozostał duch dyktatorski. Mówca oświadcza się przeciw „Ostmarkenzulage“.

Po odpowiedzi na te wywody sekretarza stanu Köllera, krytykuje hr. Limburg-Stirum stanowisko rządu wobec socyalistów. Rząd musi objąć kierownictwo, jak za czasów Bismarcka! (Burzliwe oklaski na prawicy).

Sekretarz stanu hr. Posadowsky zaznacza, że nie można mięszać ze sobą socyalnej demokracyi i socyalnej polityki. W razie rewolucyi z pewnością niejeden socyalista pozostanie w domu. (Wesołość).

W takiej chwili niejeden straci głowę, ale miejmy nadzieję, że tylko z tych, którzy ośmielają się walczyć przeciw państwowemu porządkowi.

Po przemowach ministra kolei Buddego i posła Molkenbuhra (soc. dem.), ukończono pierwsze czytanie budżetu i odesłano go wraz z projektem reformy skarbowej do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie dnia 12 stycznia z porządkiem dziennym: definitywny wybór prezydyum i interpelacye.

TELEGRAMY

Delegacye.

Wiedeń, 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiej delegacyi odczytano interpelacyę del. Biankiniego i tow. do ministra spraw zagranicznych z powodu postąpienia austro-węgierskiego zastępcy w San Jago hr. Starzeńskiego, wobec jednego ze stowarzyszeń chorwackich w Antofagasta, z okazyi demonstracyj, urządzonych przez emigrantów chorwackich w Ameryce południowej, którzy protestowali przeciw zajściom w Chorwacyi w sierpniu b. r. Interpelacya wywodzi, że z inicyatywy hr. Starzeńskiego gubernator w Antofagasta udał się z oddziałem żandarmeryi do tego stowarzyszenia chorwackiego i kazał stamtąd usunąć chorągiew chorwacką.

Del. Dobernigg i tow. interpelują w sprawie znanego doniesienia „Fremdenblattu“, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby oficerowie uczyli się języka pułkowego, a względnie jednego z języków krajowych. Interpelanci protestują przeciw temu, albowiem w armii uznają tylko jeden język w służbie i komendzie.

Wiedeń, 16 grudnia. Delegacya węgierska zebrała się wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Prezydentem wybrano hr. Juliusza Szapary'ego, wiceprezydentem Kolomana Szella. W zastępstwie hr. Szapary'ego, który jest chory, objął przewodnictwo Szell i wygłosił dłuższą przemowę, w której omawiał ogólną politykę państwową, trójprzymierze i zbliżenie się Austryi do Rosyi. Następnie poświęcił wspomnienie zmarłej arcyksiężnej Klotyldzie, wnosząc zaprotokółowanie objawionego przez delegacyę współczucia.

Del. Ugron sprzeciwił się temu, twierdząc, że jestto rzeczą sejmu węgierskiego, a nie delegacyi.

Delegacya przyjęła propozycyę Szella.

Następnie Ugron wyraził ubolewanie, że hr. Gołuchowski przemawia zwykle po niemiecku. Można to było tolerować, jak długo nie atakowano Węgrów, ale teraz, gdy wystąpiły w Wiedniu centralistyczne dążności przeciw Węgrom, nie można na to pozwalać. Mówca protestuje też przeciw słowu „monarchia“, w przemowie Szella.

Szell odpowiada, że komisye obradują w myśl przepisów regulaminu, a słowo „monarchia“ odpowiada ustawie r. 1867.

Po dokonaniu wyborów do komisyj del. Szemere wniósł interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że podczas pobytu króla greckiego w Wiedniu zawarto austro-węgiersko-grecką konwencyę wojskową przeciw Albańczykom.

Wspólny minister skarbu Burian w zastępstwie hr. Gołuchowskiego oświadczył, iż takiej konwencyi nie zawarto, poczem posiedzenie zamknięto.

Odpowiedź cesarza delegacyom.

Wiedeń, 16 grudnia. W przemówieniu swojem do delegacyj, rozpoczętem wspomnieniem pośmiertnem dla papieża Leona XIII, cesarz podniósł pocieszający obraz zagranicznej sytuacyi monarchii dzięki trójprzymierzu i bałkańskiemu porozumieniu z Rosyą. Austro-Węgry i Rosya, bez samolubnych tendencyj, a w interesie całej Europy pracują nad dziełem pokoju na półwyspie bałkańskim. Cesarz wspomniał potem o radosnym fakcie wizyt obcych panujących, a wspomniawszy o mordzie belgradzkim, przeszedł do spraw wojskowych.

Mój zarząd wojenny żądania swe utrzymuje w granicach przyzwoleń, jakie dano w ostatnich latach. Ostateczne załatwienie kwestyi sprawienia nowych dział polowych szybkostrzelnych ma bezpośrednio nastąpić. Jest tedy rzeczą konieczną w następnym roku przystąpić do rozpoczęcia sporządzenia dział, na co zarząd wojenny o środki pieniężne uprasza. Większe zapotrzebowanie na moją marynarkę przeznaczone jest na zwiększenie personalu i na budowle okrętowe.

Pismo akademików ruskich.

Lwów, 16 grudnia. Pismo, które ukraińska młodzież uniwersytecka wystosowała z okazyi dzisiejszej immatrykulacyi do senatu opiewa: Wysoki senacie! Ze względu na to, że reskrypt ministra oświaty z dnia 31 sierpnia 1903 l. 25276 odmawiający studentom lwowskiego uniwersytetu ukraińskiej narodowości składania akademickiego przyrzeczenia przy akcie immatrykulacyi w ukraińskim języku, nie jest jeszcze prawomocny, skutkiem wniesienia zażalenia nieważności przeciw powyższemu reskryptowi do trybunału administracyjnego we Wiedniu, podpisani zwyczajni studenci uniwersytetu lwowskiego, opierając się na oficyalnej odpowiedzi ministra oświaty dra Hartla, wygłoszonej podczas jesiennej sesyi parlamentu wiedeńskiego r. 1902, na interpelacyę posła prof. Romańczuka w sprawie immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim, oświadczają, że nie wezmą udziału w urzędowym akcie immatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim w dniach 16, 17, 18 i 19 grudnia 1903 i proszą wysoki senat, aby zechciał zarządzić, aby podpisanym doręczono poświadczenia immatrykulacyjne w drodze kancelaryjnej.

Defraudacya pocztowa.

Lwów, 16 grudnia. Dzisiaj zakończyła się rozprawa karna przed przysięgłymi przeciw Alfredowi Bauerowi, urzędnikowi pocztowemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie listów pieniężnych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli jednogłośnie cztery postawione im pytania, wydał trybunał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Urlopowanie trzecioroczных żołnierzy na Węgrzech.

Wiedeń, 16 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 15 grudnia w sprawie trwałego urlopowania żołnierzy ostatniego roku służby niektórych gatunków broni, rekrutujących się z krajów węgierskich oddziałów, które w całości lub części zostały już skompletowane. Urlopowanie ma się odbyć 20 grudnia, a w niektórych poszczególnych wypadkach 31 grudnia.

Ustawa przeciw kongregacyom.

Paryż, 16 grudnia. Prezydent ministrów Combes przedłoży w piątek w Izbie deputowanych projekt ustawy, zabraniający kongregacyom wogóle udzielania nauki. Kongregacye, które miały dotąd prawo udzielania nauki, mają być rozwiązane i majątki ich zlikwidowane. Ustawa ma być przeprowadzoną w ciągu lat pięciu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem **poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich.**

Stryj. — Baczność kolejarze! W niedzielę dnia 20 b. m. w sali Domu narodnego o godz. 3 po południu odbędzie stę **publiczne zgromadzenie kolejarzy** z porządkiem dziennym: Wybory do zakładu ubezpieczeń od wypadków a organizacya. Kolejarze! Jawcie się jak najliczniej!

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz“ uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

Przemyśl. — Na podstawie uchwały komitetu partyjnego odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczorem pogadanki naukowo społeczne z dyskusyą, w sali stow. robotniczych. Wstęp wolny dla wszystczłonków organizacyi.

W sobotę co tydzień o godz. 2 po południu odbywać będą pogadanki dla towarzyszów izraelickich w sali stow. robotniczych.

Przemyśl. — Komitet zabawowy zawiadamia, że rozpoczęły się już lekcye tańców. Bliższych informacyj co do czasu i opłat udziela w związku stow. robotniczych tow. Teodor Cisek.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana**, Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera**, Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali

jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor". 298



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

Józefa Wekslera

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze

Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnow. zdjęć, Płyty „Monarch" 5 minut grające! Duety: Demuth, Hesch, Eliza, Szlezak! Tercety: Förtrer, Hittel-Hesch! Girardi: Necledil-Marsch! Schubert bund!

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt za dopłatą. 676

Wielki narożny

LOKAL

restauracyjny składający się z wielkiego sklepu, trzech sal, dwu pokoi i kilku przedpokoi jest przy ruchliwej ulicy **natychmiast do wynajęcia.**

Na żądanie może być podzielony.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 807

W domu p. Deichesa, Dietla 44 (róg Stradomia) znajduje się

Skład optyczny

chirurgiczny, elektrotechniczny i środków opatrunkowych

pod firmą 751

A. Lański

Bez ryzyka i bez pieniężnych wydatków, mogą mężczyźni, którzy czytać i pisać umieją i gładkie obejście mają, stałą i trwałą egzystencyę otrzymać.

Oferty pod „Trwałość" poste restante, Kraków.

820

Proszę żądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 106

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Amatorowie!

770

Zaopatrujcie się w wszelkie przybory fotograficzne w specyalnym magazynie

Jeneralne zastępstwo angielskich płyt „Imperial" **„KAMERA"** i wielu innych angielskich i franc. artykułów

PRZY ULICY SZEWSKIEJ Nr. 1

a zaoszczędzicie 50%! — Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!



Każdy własnym drukarzem. Moje czcionki kauczukowe nie różnią się niczem od drukarskich i bywają jak te używane i składane, nadają się one zatem do samodzielnego wygotowania wszelkich możliwych druków, jakoto: Nazwiska, adresy, formularze, ceny, awiza, drobne cyrkularze i doniesienia wszelkiego rodzaju. Wszystkie poniżej podane gatunki zostają w eleganckich metalowych puszkach dostarczane 746

Perfect Nr 1.	136 czcionek	Kor.	3·—
Perfect Nr 2.	204 „	„	4·—
Perfect Nr 3.	243 „	„	4·40
Perfect Nr 4.	345 „	„	5·50
Perfect Nr 5.	430 „	„	7·50
Perfect Nr 205.	800 „	„	10·—

Do Perfect Nr 5 i 205 dodaję darmo polskie czcionki. Każda puszka zawiera trwałą poduszeczkę dla pieczątek, 1 metalowy przytrzymywacz czcionek 1 pensetę do osadzania czcionek.

Wysyłka za zaliczką przez jedyny skład centralny **M. Rundbakin, Wien IX., Berggasse Nr 3.**

Pieniądze „dużo" Pieniądze

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des **„Merkur" Mannheim** Meerfeldstrasse 44. 679

Wydział Stowarz. rob. budowl. „Ogniwo"

we Lwowie

poszukuje do nabycia za gotówką używane instrumenta dla muzyki

w dobrym stanie o ile możności kompletne lub pojedyncze.

Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem: Kornel Żełaszkiewicz, Lwów, Pasaż Mikolasza.

FABRYKA

Czernidła

„o własnych siłach" 758

Kraków, ulica Pańska 6

Czernidło

MARKA „JELEŃ"

W. KWAŚNIEWSKI

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 28.

MAGAZYN BIELIZNY MĘSKIEJ

Kołnieży, krawatów i rękawiczek, towarów galanteryjnych ze skóry i bronzu. Biżuterya mozajkowa, srebrna i patryotyczna. Wielki wybór zabawek. Gry towarzyskie. Ceny nizkie, stałe, na każdym kawałku widoczne.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Wielki Krach Zegarków!

Największy dom eksportowy Fabryk szwajcarskich zegarków, oraz wszelkich wyrobów ze złota i srebra dla wszystkich krajów monarchii austryacko-węgierskiej pod firmą

Aleksander Landau, Kraków, Stradom l. 2

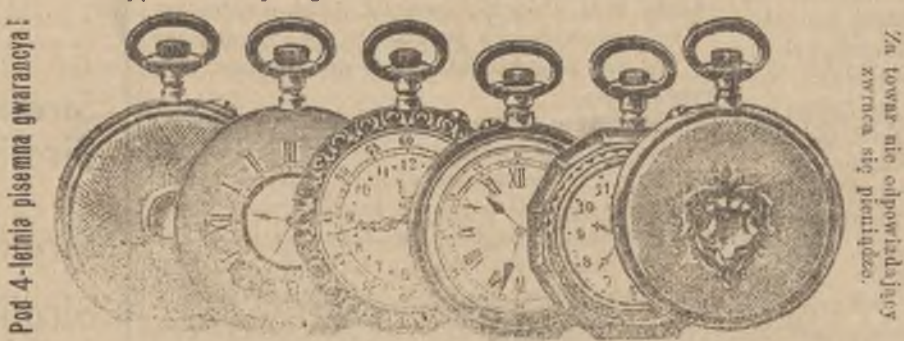
dyplomowany zegarmistrz i zastępca fabryk genewskich.



Nr. 133.

Kryty Roskopf męski o 3 bardzo silnych srebrnych kopertach, urzęd. stempl., werk precyzyjny, na minutę wyregulowany (jak powyższy rysunek) przedtem 17 złr. **obecnie tylko złr. 7.25.**

Pod 4-letnią pisemną gwarancyą!



Za towar nie odpowiadający zwracam się pieniądze.

Sprzedaje wszystkie gatunki najznakomitszych zegarków specyalnych genewskich nadesłanych **po katastrofie fabryk szwajcarskich o 50% niżej cen fabrycznych.** Budziki amerykańskie po 1 złr. 10 ct., zegarki **Roskopf** z marką Patent złr. 2.60, szczególnej znakomitości złr. 3.10; Niklowe zegarki „Remontoir" służbowe złr. 1.90; stalowe damskie zegarki oxydowane złr. 2.90.

Zegary pendułowe wybijające $1/2$ godziny, w ładnej orzechowej skrzynce od złr. 4.50 do złr. 8.— Obrączki złote 14-karatowe ślubne i zaręczynowe, jak również i inne wyroby ze złota i srebra **za bezcen. — Korzystajcie zatem ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy,** a żądajcie cenników polskich bogato ilustrowanych, pełnych nowości, które przesyłam **darmo i opłatnie** za podaniem **dokładnego** adresu.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Naszanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Telefon Nr. 510).